

PROLOG

/Na proscenium siedzi w fotelu babcia, zakłada okulary, otwiera książkę i rozpoczyna czytać:/

BABCIA
OJIEC
MAMA
DZIECI

BABCIA Majster Tydzień, chwata nad chwaty,
Będzie temu lat już wiele,
ujrzał świeżą niby kwiaty,
młodą pannę - imię Niedzielę. /wchodzi Tydzień z
Duchem posłał do niej swaty, Niedzielę/
było trochę ceregieli,
lecz, że chwata to był nad chwaty,
więc spodobał się Niedzieli.
Jak się potem szybko zdarza, (M) ORGANY
Grzmiały organy już w kościele,
to imię Tydzień od ołtarza
wiedzie żonę - imię Niedzielę. -/marsz weselny -
Dziątek mieli aż sześcioro, wychodzą/
nie za wiele, nie za mało,
córki z matki wdzięk swój biorą,
chłopcy zuchy gębą całą.
Syn najstarszy jak antałek. /wbiegają Poniedziałek
i Wtorek z łukami w pię-
ropuszach indiańskich/

PONIEDZIAŁEK Poniedziałek!

BABCIA Drugi - mamin pieścuch:

WTOREK Wtorek!

BABCIA Dalej, dziewczę jak jagoda,
Czub z kokardą ma na głowie /wbiega Środa ze skaka-
dano jej na imię: nka/

ŚRODA Środa!

BABCIA Liczko kraśne, oczka sowe. /wbiega Czwartek/
Za nią drepcze:

CZWARTEK Czwartek!

BABCIA Mały,
co na każde imieniny
chrustu zjada półmich cały,
pączków zaś - ze trzy tuziny.
/wbiega Piątek/

PIĄTEK Piątek!

BABCIA tym się mama biedzi -
na nic prośby jej i trudy,
Piątek nie je nic prócz śledzi
i dlatego jak śledź chudy.
Mniejsza odeń o dwa cale /wbiega Sobota/
to Sobota jest krąglutka
wszystko zmiata doskonale,
a rodzeństwo zwie ją: (M) d. s. inżyniera

SOBOTA Butka! /dzieci z krzykiem wybiągają/

BABCIA Dobrze chowa się gromadka (M) K
Dzieci zdrowe jak orzechy,
aż się trzęsie biała chatka,
taki gwar w niej, hałas, śmiechy. /wbiegają dzieci,
o nic dziatwa się nie troska, krzyk, zabawa/
ciągle figle, ciągle psoty,
że niech ręka broni boska,
co Niedziela ma roboty!
Za uwisów starszych piątką
i Sobótką też głupiutką,
wszystko robi jak małpiutką,
chociaż taka jest malutka! /dzieci wybiągają/

głośno śmieją się sąsiadki,
że pocziwa imć majstrowa
na hultajów, na gagatki
wszystkie dzieci swe wychowa.
Pod jej okiem śmiało broi
rozrukana ta czereda,
bo się matki nic nie boi.
... Gorsza bywa z ojcem bieda!

/wyciemnienie na proscenium. Babcia znika. Krzyk dzieci. Muzyka.
Kurtyna odsłania domek majstra, ogródek/

VA PRZEbiegnięcie
jedwego Dziecia

A K T I
=====



KURTINA
HAWA

ol. d. sif -> ma to inspicjentow
/dzfci uciekają z krzykiem przed goniącym je z pasem w Ręku ojcem/
TYDZIEŃ

Pasem skroję Tęgie cięgi
Furdum, burdum, mocium panie!
Kto zawinił - bez mitręgi
Na warsztacie weźmie lamie!

ŚRODA

Mamo! Mamo na ratunek!

/wbiega Niedziela/

PONIEDZIAŁEK

Tato pasem chce nas złościć!

TYDZIEŃ

Sprawię ja wam basarunek
przestaniecie wreszcie broić!

NIEDZIELA

Na to wyszłam za waćpana.
Byś niewinnie dręczył dzieci?
Krzyczysz na nich dziś od rana
toć pociechy są waszeci!

TYDZIEŃ

Żono, toć mu wziąłem z garści
roztrzaskany zegar gdański

NIEDZIELA

Jak to? Zegar milszy waści
niż rodzony synek pański?

TYDZIEŃ

Duszeko, lecają ze mnie spodnie
Wtorek pociął moje szelki!

NIEDZIELA

Chciał mieć lejce niezawodnie,
Ot chłopięce to figielki!

TYDZIEŃ

Spójrz na buzie tych dziewczątek:
miód wykradły ze spiżarki!

NIEDZIELA

Ot, te wejdą w każdy kątek,
będą dobre z nich kucharki!

TYDZIEŃ

Pieprz mi wsypał do tabaki
twój synalek żono trzeci!

NIEDZIELA

I chcesz karać za żart taki?
Toć to mężu jeszcze dzieci!

TYDZIEŃ

Muszą, muszą wziąć raz baty,
Ty je matko nadto psujesz!

NIEDZIELA

Tydzio! Rzekieś mi przed laty,
że nad życie mnie miłujesz! /placze/

TYDZIEŃ

Bardzo ciebie żono kocham,
łzom twym ulżyć rad bym z duszy,
przestań wreszcie złotko szlochać,
a im muszę natrzeć uszy!

/Niedziela odciąga męża od zbitych w gromadkę dzieci/

Precz hultaje! Precz zbytnice!

Niech no mi coś spsodzi który,
to łobuza wnet przychwycę
i obedrę go ze skóry!!!

/majstrowie wychodzę/

- PONIEDZIAŁEK Ano, było strachu trocha,
Tatko mocno paskiem siecze!
- PIĄTEK Szczęściem tatko mamę kocha
I nam zawsze się upiecze.
- ŚRODA Muszę jednak przyznać sama,
że mi każe rzec sumienie,
że ta nasza biedna mama
wielkie z nami ma strapienie.
- WTOREK E, bo tatko nadto srogi
Zawsze chodzi z keasną miną.
Za żart każdy, Bożę drogi,
zaraz straszy dyscypliną.
- SOBOTA Żebym takie dzieci miała,
co nic nie chcą słuchać taty,
to bym sama im wysypała
na warstacie dobre baty!
- PONIEDZIAŁEK Nikt nie pyta ciebie Butko!
Więc najlepiej milcz maleństwo,
ciebie trzeba trzymać krótko!
Rób co każe ci rodzeństwo!
- ŚRODA Jednak słuszność ma Sobótka
posłuchajcie, co wam powiem:
mam taka dobra, słodka,
a nam wiecznie figle w głowie...
- CZWARTEK Co tam wdawać się z babami!
To co pleciesz, warte śmiechu!
Toć rodzice mówią sami,
że w zabawie nie ma grzechu! MPP

/chłopcy biegną do huśtawki - deski ułożonej na pniu. Spychania
wywracanie koziołków, szalona zabawa/

- ŚRODA Poczekajcie, i my z wami!
Nie boimy się ni troszki!

/wraz z Butką przyłączają się do ogólnej zabawy/

- PONIEDZIAŁEK Nie wdajemy się z babami
Co udawać chcą świętoszki!
- PIĄTEK Jest Sobótka! Jest i Środa!
Vivat! Zuchy dziewczyniska!
- CZWARTEK Warto każdej rękę podać!
No siostrzyczki, dajcie pyska!
- WTOREK Toż to radość! To zabawa!
Ziemia kręci się dokoła!
- ŚRODA Jak aksamit miękka trawa,
A jak ślicznie pachną ziola!

/na muzyce trwa szaleńcza zabawa/

- PONIEDZIAŁEK Dzieci cicho! Co jest Psiakość?
Niech popatrzy proszę które,
Czemu tak mi dziwnie jakoś,
Jakbym wziął od tatka w skórę!?

/ogląda podarte na siedzeniu spodnie, dzieci otaczają go wkoło/

WTOREK Dziura!

ŚRODA Dziura!

/dzieci dostrzegają swoje podarte ubranka. Przerażenie/

CZWARTEK Kołnierzyki!

PIĄTEK Gdzie tasiemka? Oj! Guziki!

SOBOTA Mnie roztargał się fartusek!

ŚRODA Urwałam falbankę z riuszek!
Jak pokazać się tam kumu?
Choć do mysiej skryj się dziury...

PONIEDZIAŁEK Jeśli ojciec będzie w domu,
Toż dobierze się do skóry!

CZWARTEK Deska zdarła nam ubranie!
Niech ją za to każdy trzaśnie!

/chłopcy biją i kopią w deskę huśtawki/

WTOREK Przez nią będzie w domu lanie!

CHŁOPCY/kopiąc/A masz! Właśnie! Właśnie! Właśnie!

SOBOTA Po co Wtorku w deskę łupiesz?
Rączka będzie cię bolała,
wy jesteście bardzo głupie,
a ja mądra chociaś mała!

ŚRODA Prawdę mówi Butka. Przecież
cóż nam z bicia deski przyjdzie...
Lepiej się naradźmy dzieci
co tu ronić? Hańbo! Wstydzie!
Poczekajcie, mam coś dla was!
z liści wam porobię łatki,
skończy cały się ambaras,
połatamy zdarte szatki!

/zrywa liście sałaty, łopuchu, kapusty i z nich dzieci
przypinają łatki na podarte ubrania/

Masz liść duży, ty dwa małe,
Ty z łopuchu, ty z kapusty.

PIĄTEK Ślicznie spodnie załatałem! /radośnie/

SOBOTA Zdłużyłam fartusek kusy!

WTOREK Lecz czy Środy dobre chęci
Zechce uznać drogi tata?
Czy rad będzie z tych pieczęci
zieloniutkich jak sałata?

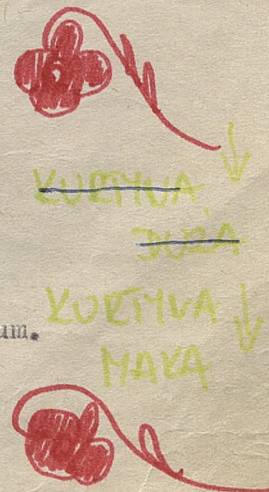
/ogólne przygnębienie/

PONIEDZIAŁEK Do dom nie ma wracać po co,
Bo tam zaraz bomba pęknie,
trzeba skryć się gdzieś przed nocą,
może tacie serce zmięknie?

/kurtyna. Muzyka/

INTERMEDIUM

/dzici zmęczone wędrówką wchodzą na proscenium,
zatrzymują się pod drogowskazem/



PONIEDZIAŁEK

Wędrujemy w szarmy pyle,
utrudzone wlokąc nogi,
przeszliśmy już blisko milę...
To rozstajne chyba drogi?

WTOREK

Gdzie się zwrócić?
W którą stronę?
Słońce tak nieznośnie pali

SOBOTA

Nase nówki pomęczone
Nie możemy iść już dalej...
Dajcie prędko jeść Sobótce
Strasnie pusty dziś mój bzusek!

PIĄTEK

Już nie mogę - umrzem wkrótce!

CZWARTEK

Jestem głodny - ja chcę klusek!!!

ŚRODA

Wejdźmy między wrzosów krzaki,
Pod skrzypiącym drogowskazem,
jak cyganie, jak żebraki
tutaj się połużmy razem..

/dzieci całą gromadką układają się i zasypiają/
/muzyka/

/wchodzi Kruk. Do dzieci na sali: /

KRUK

Kra! Kra! Kra!

/dzieci zrywają się przerażone/

A wy skąd tu łobuziaki?
Ach, poznaję - majstra dzieci!
pochowaliście się w krzaki
Bo czujecie, co się święci!

Kto nie słucha mamy, tatka
dudy stroi, bo się boi
że mu tatko kurtkę skroi.

A co widzę! W strzępach szatki!
Nabroiliście niecnoty!
Czy wam nie żal Ojca, matki,
posiwiiałych od zgryzoty?

ŚRODA

Wujku Kruku, wujku stary,
daj nam radę, mów co robić?
Ty znasz różne mądre czary,
Jak ubranka nowe zdobyć?

SOBOTA

Będziem kochać cię bez miary,
Bo się strasnie boim kary,

KRUK

Hm... Więc macie dostać łaźnię...
A pan ojciec tego łoi.

DZIECI

O tak, wujku! Właśnie! Właśnie!

WTOREK

Każde z nas się ojca boi.

KRUK

Hm... urwisy z was nie lada,
Lecz się znajdzie może rada.
Ja zawrócić się nie mogę,
bo w daleką lecę drogę.
Lecz te muszki, moje służki
zaprowadzą was do Wróżki.
Wróżka wnet was poratuje
I ubranka poceruje.

Gdy stukniecie dwakroć w bramę,
drzwi otworzą się wam same.
W sad możecie wejść bezpiecznie,
byle cicho, byle grzecznie.
Lecz wam przykazuję srodze,
nie wolno tknąć po drodze!
Niech się nawet wam nie przyśni
skubnąć choćby jednej wiśni,
fig, daktyli albo gruszki,
bo straciecie łaskę Wróżki.
Niechaj każde z was pamięta:
Cudza własność to rzecz święta!
Kto, w łakomstwie nie zna miary
nie uniknie srogiej kary!
Adieu snyki! Głowy w górę!
Czami wlecieć ponad chmury!

/kruk odlatuje/

CZWARTEK

Dobra rada jest wujaszka!

PIĄTEK

Chwilkę pościć - toć to fraszka!
Gdy dwa razy stukniem w bramę
drzwi otworzą nam się same,
przez tę bramę w sad wejdziemy,
Wróżce dziury pokażemy,
ona tak je ślicznie złata,
że nie pozna nic nasz tata!

ŚRODA

Tylko niech się wam nie przyśni!
Skubnąć choćby jednej wiśni,
Bo kruk mówił: zapamiętaj
cudza własność to rzecz święta!
To wam nakazuję srodze,
nie wolno tknąć po drodze!

/dzieci ruszają w drogę, przed nimi lecą dwie złote
muszki wskazując drogę. Śpiew dzieci: /

Poprzez pola, poprzez łączki,
zapatrzona w złote muszki,
biegniem żwawo jak zajączki
wyciągając rażno nóżki.

Błyszcza oczka, płoną uszka,
Radość z każdej tryska twarzy.
Jak też przyjmie nas ta Wróżka?
Czym ugości, czym obdarzy?

Jakie się tam dziwy zjawia,
Jakie to tam będą czary?
Jak ubranka się naprawia
Jak unikniem w domu kary?..

/koniec śpiewu/

WTOREK

Czemu chmurna jesteś Butko?
biegnij żwawo, biegnij prędzej,
nie ociągaj się Sobótko!

SOBOTA

Nie chcem iść do Baby Jędzy!
u niej domek jest z piernika,
z domu baba zła wyleci
i drzwi na klucz pozamyka
i pozjada wszystkie dzieci!

PONIEDZIAŁEK

Bzdura, toż to bajki przecie,
nic się nie bój tchórze mały,
Bab Jędz nie ma na tym świecie!
Nikt nie wierzy w te kawały!

PIĄTEK

Chodźcie prędzej, dość gądaniał
Gdybyż raz już trafić do niej

CZWARTEK

Toć my przecież bez śniadania,
Głodnym, aż mi w uszach dzwoni.

/Muzyka. Dzieci maszerując śpiewają:/

Poprzez pola, poprzez łączki... itd.

/Kurtyna. Wysoki mur ze złotą bramą. Za murem
wspaniałą sad./

ŚRODA

Stójcie dzieci - patrzcie, co to?
Dziw nad dziwy, całam drżąca,

PIĄTEK

To mur szklany z bramą złotą
Lśni jak klejnot w blaskach słońca.

ŚRODA

Alabastry i kryształy
Dawnych kwiatów sploty wieńczę,
ponad nimi sad wspaniałą
w słońcu gra kolorów tęczę.

WTOREK

Patrzcie - ogród jak mozaika
barw tysiącem się rozkwiecił

CZWARTEK

Czy to prawda? Czy to bajka?
Takie cuda są na świecie?

PIĄTEK

Lecz mnie strach ogarnia wielki,
gdy wejdziemy jak cyganie
z podartymi hajdawerki
kto wie co się z nami stanie?

ŚRODA

Teraz widzę, żeście trzchórze,
Pamiętacie słowa kruka:?
"brama się otworzy w murze,
gdy dwa razy kto zastuka".
Przez tę bramę w sad wejdziemy
a w nim Wrózkę odnajdziemy.
Tylko niech się wam nie przyśni
Skubnąć choćby jednej wiśni.
Bo kruk mówił: "zapamiętaj,
cudza własność to rzecz święta,
To wam nakazuję srodze,
nic nie wolno tknąć po drodze"!

SOBOTA

Tyle kręcą się i radzą,
A najmędrsza jest Sobótka:
Niech nas muski zaprowadzą,
Chcem do kwiatów i ogródka.

PONIEDZIAŁEK

Dobrze, tylko bądźcie cicho,
Niechaj muszki idą w przedzie;
nuż bram strzeże jakie kicho?
Patrzmy, jak się im powiedzie.

/dwa stuknięcia
muszek. Brama ot-
wiera się. Muzyka/

WTOREK

Bums! Rozwarły się podwoje!

PONIEDZIAŁEK

Uciekajcie szybko dzieci!

PIOSIELKA
KURTINA
MAKA

(M)

(M)

/Dzieci rozbiegają się. Sobótka wrywa się i wpada w otwartą
bramę/

- PIĄTEK Moja mamó, ǵa się boję!
- ŚRODA Wróć Sobótko! Dokąd lecisz?
- PIĄTEK Stój! Stój! Butko! Wielki boże!
Brama złota się zamyka, /brama zamyka się/
Kto nam teraz dopomoże?
- PONIEDZIAŁEK Może lepiej zaraz zmykać?
- ŚRODA Czekaj! Tchórz! Wielki panie! /za zasłoną/
Odważniejsze są dziewczęta.
Nuż Sobótce się coś stanie?
- a tu brama zatrzaśnięta!
- WTOREK Szturm przypuścimy, bijmy w wrota
strach nam tutaj nie pomoże,
pod pięściami brama złota
wktótce musi się otworzyć! /bezskuteczny szturm
na bramę. Muzyka/
- PONIEDZIAŁEK Niech ją tysiąc kaczek kopnie!
Odejść z niczym, toć sromota!
Górą przeleźdź najroztropniej,
gdy nie wpuszcza brama złota!
- CZWARTEK Lecz tu nowa czeka bieda:
Przez mur przeleźdź ten wysoki
Tak się nia da i tak nie da,
Co tu robić? Jak przeskoczyć? Ⓜ
- /muzyka/
- GŁOS { Kto uczciwy bramą wchodzi
 { przez mur wchodzi jeno złodziej! }
- /przestraszone dzieci rozbiegają się w popłochu/
- ŚRODA Czy słyszycie tę przestorgę,
za nią groźba się ukrywa,
przez mur przejść wam nie pomogę
To jest droga nieuczciwa!
- WTOREK Proszę, có mi za pogróżka!
Niechaj Środa mnie nie złości,
To niech mądra pani Wróźka
Bramą wpuszcza swoich gości!
- PONIEDZIAŁEK Środa swoje, a my swoje,
Niech to wszystko dunder świśnie,
Ajajajaj! Dzieci moje!
Ajajajaj! Tam są wiśnie!
- CZWARTEK Prawda! Wisien strumień cały
przez mur ku nam się przylewa;
wisien słodkich i dojrzałych!
Jak tu dostać się do drzew? /chłopcy próbują
wdrapać się na mur/
- ŚRODA Ja się ciągle jednak waham,
Z muru jeszcze spadnie który.
- PONIEDZIAŁEK Kto ma boje, kto ma stracha,
Niech do kreciej wlezie dziury!
Chłopcy! Zrobić mi drabinę!

Za mną! Na okopy!
 Co tam zważać na dziewczynę!
 Hurra! Naprzód! Za mną, chłopcy!
 CZWARTEK Raz, dwa trzy! I - jest drabina!
 PONIEDZIAŁEK Uważajcie tam na spodzie!
 Ja po Czwartku się wyspinam!
 ŚRODA Przez mur wchodzi tylko złodziej!
 WTOREK /kicha - wszyscy spadają na ziemię/

/Dzieci robią drabinę i wspinają się po plecach/

/ponownie robią drabinę/

ŚRODA Jeszcze raz się pniemy wszyscy,
 To za trudno być uczciwą!
 Już jesteśmy celu bliscy,
 Na mur chłopcy! Tylko żywo!

/dzieci wspinają się na mur/

ŚRODA /stojąc na murze/
 Przysięgajmy bracia w duszy,
 że rad Kruka usłuchamy
 i w ogrodzie nic nie ruszmy,
 aż siostrzyczkę odzujemy.

/dzieci podnoszą palec w górę. Kurtyna/



KURTINA
MUZYKA

DUŻA

SOBOTA : KWIATY A K T I I

Butka

(P. CZUPRYNOBWA i P. WOJTAWA)

zawoli -

(M) P

/zaczarowany ogród Wróżki. Wśród drzew i kwiatów biega roześmiana Sobótka. Muzyka, taniec i śpiew Sobótki/

SOBOTA Mówili chłopcy,
 że są parobcy,
 a że dziewczęta
 zmokłe kurczęta.

Tymczasem chłopcy
 Za bramą stoją
 sami nie wiedzą
 czego się boją.

A mała Butka bać się nie będzie
 Gdzie tylko zechce
 Pobiegnie wszędzie.

Butka jest mała
 Chłopcy są duże
 Butka odwazna,
 a chłopcy tchórze!

/koniec muzyki/

SOBOTA /mówi/
 Tyle kwiatów, trawki tyle,
 Bzęcą pszcółki, buczą muski,
 Wkoło kręcą się motyle,
 Jak stubarwne leśne duski.
 Pachną fiołki, lilie, bratki,
 nóską świersc o skrzydło bzyka,
 a tu w białej róży płatki
 Bąk włochaty pyscuś wtyka!

/śpiewa/

Śliczne te kwiatki,
 as Butkę kusi,
 żeby ich urwać
 i dać mamusi.

Butka
KURTINA
DUŻA

Ale Kruk mówił
Butka pamięta,
ze cudza własność,
to jest zec święta.

Jakby Sobótka
kwiatek urwała
Toby ją Jędza
w worek złapała.

A u tej jędzy
spicasta broda,
zjadłaby Butkę,
a Butki skoda!

SŁONECZNIK

Cóż za śmieszne dziecko małe?
A skąd ma rozumek taki?

ASTER

Dawno już się tak nie śmiałem,
Patrzcie na nią lilie, maki!

Młowi 72

/śmiech kwiatów/

SOBOTA /rozgniewana/

A cóż to za bzydkie kwiatki!
Ze mnie śmieją się nicponie,
Butka dowie się gagatki
Co sepcecie sobie o niej.
Zaraz ziewnę buzią całą /głośno ziewa/
Na fartusku główkę złożę /siada na trawie/
Strasnie mi się spać zachciało!
Tu na trawce się położę!
Ale spać nie będę wcale
I podsłucham was bzydale,

/głośno, ostentacyj-
nie w stronę kwiatów/

/Butka układa się do snu, zamyka oczy/

SŁONECZNIK

Cyt już zasnął człowiek młody...

Młowi 72

ASTER

To nie żaden człowiek przecie,
To dziewczynka, cud urody,
Milusienkie ludzkie dziecię.

Młowi 72

LILIA

Jakaż dobra ta malutka,
że nam życia nie zabrała
jakaż miła, wesolutka,
Jakżesz tutaj się dostała?

Burska

SŁONECZNIK

Nóż dziecinie tej się uda
odczarować nas na chwilę
Wciąż stać w miejscu, taka nuda!
Czar nas więzi już lat tyle...

Ja

ASTER

Bal wydałaby wspaniały
nasza piękna pani Qrózka
Tożbyśmy się wyhulały
na zielonych naszych nóżkach!

Ja

LILIA

Tak nam strasznie tańczyć chce się!
Balu! Balu! Balu! Balu!
Czy nam wolność kto przyniesie,
Bo uschniemy tutaj z żalu!

Burska

MAK

Pannom zawsze w głowie bala!
Siedźcie cicho tu na grzędzie,
Lepiej się nie ludzić wcale,
Chleba z mąki tej nie będzie!
Gdy się dzieciak w sad dostanie,
już go tu nie ujrzym więcej,
Bo łakomstwo moje panie
To największy wróg dziecięcy!

Młowi 72

Skoro jabłek, śliwek, gruszek
Do jej rąk się schyli tysiąc,
Mała napcha nimi brzusek
To wam panny mogę przysiąc!

SOBOTA /zrywając się z udanego snu/

A ty bzydki stary dziadzie!
wara ci od mego bzuska!
Butka nic nie rusy w sadzie,
nie biez mnie za łakomcuska!
Jak mi jesce piśnies słówko
To cię zaraz stary błaźnie
Butka wyrwie i makówką
z całej siły o ziem praśnie!
Jak pokaza się pokusy
Butka się nie zleknie wcale
tylko im wytarga usy
i pobiegnie prędo dalej!

ASTER Co się dzieje? Co się dzieje?
dziecku sad się przejść zachciewa!
Próżne twoje są nadzieje
Skuszą cię wspaniałe drzewa.

LILIA Zawróć, zawróć niebożatko,
Bo się woń owoców skusi,
kto skosztuje ich dzieciątko,
pokutować długo musi!

Buska

SOBOTA Butka pokus się nie boi,
zamknie osy, zatka usy,
i choć bzusek z głodu boli
Butka w sadzie nic nie rusy.
Butka dobrze to pamięta
Cudza własność to zec święta!

→ OGRÓD ↓ (M)²

/Zaciemnienie, Muzyka. Zrywa się wiatr. Gałęzie drzew obwie-
szone wspaniałymi owocami nachylają się nad głową Butki/

GŁOSY DRZEW - Może mnie panienska zechce?
- Skosztuj, skosztuj mnie dziewczuszko
jam wyborne jest jabłuszko
- niech panienska mu nie wierzy
- nie ma jak ananas świeży!
- Niech panienska mnie posłucha,
jestem grucha jak poducha!
- Mnie pokosztuj, mnie panienko,
nie pogardzajże wisienką
- weź mnie, weź mnie, prędzej, nuże,
nie namyślajże się dłużej!
- mnie, mnie pierwszą! Mnie pierwszego!
Mnie zjedz pierwszej a nie jego!

/Butka wyciąga rączki, szybko je chowa za siebie, cofa się,
ucieka, zatyka palcami uszy, zasłania oczy, wreszcie tupie
nóżkami i krzyczy:/

SOBOTA Idźcie sobie prec pokusy!!! /koniec muzyki/
Idźcie prec do Baby Jędzy!
Butka w sadzie nic nie rusy
Butka kijem was psepędzi!

↑ Kurtyna ↓
→ OGRÓD + orenwona

/Sad znika. Butka zostaje sama na scenie. Zdziwiona, oszołomiona
wybiega na proscenium. Kurtyna./

Intermedium

SOBOTA

Gdzie mi zniknął dziw nad dziwy,
Sad jak z bajki, a prawdziwy...
Butkę strasnie osukali,
coś jej dali i zabrali...
Butki radość była krótka,
nie ma kwiatów i ogródka...
Tak mi źle i smutno samej
I tak tęskno mi do mamy...
Chcę do domu órędko wrócić!
Do mamusi? Do mamusi! /placze/

/MUzyka. Światło. Ukazuje się Wróżka, podchodzi do Butki,
podnosi ją, obejmuje/

WRÓŻKA

Cyt dziecino, cyt dziecino,
niechaj łezki już nie płyną...
no, uspokój się stokrotko,
pokaż mi swą buzię słodką,
otwórz oczka, stań na nóżki,
spójrz - w pałacu jesteś wróżki...

/odsłania się kurtyna. Pałac Wróżki. Tron. Wokół tronu
klęczą Duszki - pokutnicy, mają kształty zwierząt, ptaków,
potworków, mrok. Muzyka./

DUSZEK I

Co nam dziwy, co nam cuda,
Skoro ciemność pierś nam tłoczy,
Z wszystkich ścian wзира nuda,
śpiączką wciąż zachodzą oczy...

DUSZEK II

Co nam złoto i klejnoty,
co nam skarby i dostatki,
kiedy serce mrze z tęsknoty
za pieczęcią ojca, matki...

POTWOREK I

Ach, bo wszystkie my ludziki,
Ptaki, koty, lisy, świerszcze
jesteśmy tu pokutniki
z których czar nie opadł jeszcze...

POTWOREK II

I czekamy tak oł wieka,
aż się dziwny cud wydarzy,
że ujrzemy twarz człowieka,
co swobodą nas obdarzy...

/nagle pałac zaczyna zalewać światło, wszystko ożywa, pałac
tonie w słońcu, słychać muzykę coraz bliższą, głośniejszą/

DUSZEK I

Co za dźwięk tam słychać z dala?
co się dzieje? Co się dzieje?
pogrążona w cieniu sala
Dziwnym światłem promienieje...

DUSZEK II

Zorzą płoną wszystkie ściany
Lśni marmury i kryształy,
pałac jak odczarowany
brylantami skrzy się cały....

POTWOREK I

Czarodziejeski blask przenika
w najciemniejszą głąb komnaty,
jakaś słodka gra muzyka,
szemrzą drzewa, pachną kwiaty...

POTWOREK II

Rozwierają się podwoje
i cudowne gorejące
przez krużganki i pokoje
promieniste wpada słońce...

M^P

M^P

ŚWIATŁO
KURZYVA NAKA ↑



M^P

światło

/fanfary. W pełnym blasku ukazuje się Wróżka prowadząca za rączkę Butkę/

WRÓŻKA

Pokutników ludku mały,
ptaki, gady i poczwary,
spójrzcie na ten świat wspaniały,
on wam wieści koniec kary!
Bo to małe ludzkie dziecię
Blask słoneczny z sobą niesie.
W moim szklanym pałacyku
Było smutno, było ciemno,
Łez wylaliście bez liku -
Lecz płakaliście daremno!
Bo w was każdy w mym ogrodzie
Był schwytyany z piętrem: "złodziej"
A ksiąg dawnych mówią prawa:
że kto dudzą własność ruszy,
tego dola będzie łzawa,
Aż żal tryśnie z głębi duszy.
Lecz za sprawą tej dzieciny
Odpuszczone wasze winy.
Choć kusiły ją owoce,
Choć jej drogę zaszyły tłumem,
pokonała wszystkie moce
silną wolą i rozumem.
Bohaterska ta dziecina
zasłużyła na nagrodę,
szczęścia bije wam godzina,
ona wraca wam swobodę.
Lecz dla słodkiej mej dziewczuszki
będzie pierwej bal u Wróżki
Tyś Sobótka tu królową!
Co najśmielsza myśl wyprzedzie,
każdy rozkaz, każde słowo
wypalnione dzisiaj będzie.
Więc mów, czego ci potrzeba,
czego pragniesz najgoręcej,
choćbyś gwiazdki chciała z nieba
to ją złożę w twoje ręce.
Mów dziecino złotowłosa!
Tseba Butce utseć nosa!

SOBOTA

/śmiejch ogólny. Wróżka
uciera Butce nos hust-
ką haftowaną złotem/

WRÓŻKA

Co chcesz, żeby ci podano?

SOBOTA

Chcem pierogów ze śmietaną.

/duszki wnoszą wielką
miskę z pierogami. Mu-
zyka; Butka je.
Duszki usługują/

SOBOTA

Już skończyłam miskę całą,
Wyskrobałam łydką do dna,
Butce wsystko to za mała,
Butka jesce bardzo głodna.

WRÓŻKA

Skoczcie w lot me wszystkie duszki
na rozkazy tej dziewczuszki!
Jakich pragniesz smakołyków,
wnet przyniosą ci bez liku.
O czym jeno myśl zamarzy,
Wszystkim Wróżka cię obdarzy.

SOBOTA

Chcem palusków, makowników,
przekładańców i serników,
chcem z truskawek konfiturki,
lody, torty i mazurki.

/Muzyka. Duszki wno-
szą smakołyki. Butka je/

SOBOTA

Teraz niech już strachy jedzą,
Niech uracą się sówicie,
Butka jus się tak najadła,
ze ma dość na całe życie.

/duszki jedzą/

WRÓŻKA

Co ci Butko? Brzuszek boli?

SOBOTA

Nie. Jus mi się trochę nudzi,
nikt tu z Butką nie swawoli,
Nie ma dzieci, nie ma ludzi.
Jak tu psyjdą nase dzieci:
Wtorek, Cwartek, Piątek, Środa,
To twój pałac się rozleci!
I dopiero będzie szkoda!
U nas lepsza jest stodoła,
Tam się można chować w sianie,
I mamusia wsystkich woła,
na obiadek, ma śniedanie.
W oknach pełno Pelargonii
rosną fukcje i mirciki
I tak ślicznie na harminii
Grają nase celadniki.
Bo mój tatuś jest pan majster,
a ja jestem jego córka,
i tak wszędzie pachnie kłajster
I trociny są i wiórka.

WRÓŻKA

Prędko przejdzie czar godziny
I porzucisz mnie maleństwo,
znów powrócisz do rodziny,
ujrzesz mamę i rodzeństwo.
Niech muzyka spłynie w salę!
Niechaj tysiąc gwiazd zapłonie!
Bał zaczyna się nad bale!
Niech w zabawie świat utonie!

(M) - światło



BAL

KURTyna ↓
DUŻA

/kolorowe światła. Muzyka. Rozpoczyna się wielki bal. Tańczy Wróżka z Butką a wraz z nimi wszystkie duszki. Kurtyna/

Intermedium

/na proscenium wchodzi majster Tydzień. Zatrzymuje się przed wielkim szyldem gospody/

MAJSTER

Choć spóźniona już godzina,
Nikt nie zasiadł do wieczerzy.
Żona płacze u komina,
krając bochen chleba świeży.
Od południa czeladnicy,
Ja i sąsiad jaki taki
wciąż szukamy w okolicy
Czy nie został gdzie ślad jaki.
Furdum, burdum, mocium panie!
kiedy wrócą basalyki,
podaruję im już lanie.
O nieszczęsne moje smyki,
Co się z nimi teraz dzieje?
Gdzie zginęły nieboraki?
Czy zbłądziły w leśne knieje?
Czy je zwierz nie spotkał jaki?
Czy im krzywda się nie stała?
Może głodne lub spragnione,
Może płacze Butka mała?
Pewno tęsknią za swym domem.
A ja, ojciec, strapión srodze,
ciągle szukam drogich dzieci.

O! Gospoda tu przy drodze
Wielkich liter złotem świeci!
Coś mi snuje się po głowie,
że się tu odzieciach dowiem.
Może sąsiad jaki taki
Spotkał w drodze gdzieś dzieciaki.
Spoczną chwilę, bom strudzony
Tym szukaniem na wsze strony. /wchodzi do gospody/



DUŻA
KURTyna W↑

/Krzyki i śmiechy dzieci. Kurtyna odsłania zniszczony sad Wróżki.
Wśród połamanych gałęzi drzew siedzą dzieci i żądają się owocami/.

- PNIEDZIAŁEK Toż to radość i wesele!
Tak się najeść aż po uszy!
Śliwki, jabłka i morele!
Popróbujcie teraz gruszek!
- ŚRODA Ja nie mogę nic już więcej,
Strasznie jestem najedzona,
A mam jeszcze mienowicie w każdej ręce,
Takie śliczne winogrona.
- CZWARTEK Ja mam brzuszek już jak dynię,
Ale jeszcze coś się zmieści:
Kilka śliwek, trzy brzoskwinie,
Trochę renglód i czereśni.
- PIĄTEK Ja chodź tylko lubię śledzie
i jem zawsze bardzo mało,
Zjadłem dziś najwięcej z dzieci,
Tak mi strasznie smakowało!
- WTOREK Aleśmy się sprasowali!
Przy wspinaniu się na drzewa
Ileśmy drzew połamali!
By owoców sobie zerwać!
Aż mnie plecy bolą całe
Od tej ciężkiej naszej pracy,
a ile się nadźwigałem,
ale zuchy z nas, chłopacy!
- ŚRODA A podę mną się urwała
Gałąź śliwki tej przy murze
I z wierzchołków się sturlałam
prościuteńko między róże.
- CZWARTEK A ja spadłem prosto w bratki,
jak w pierzynkę kolorową,
aż się posypały kwiatki płatki,
kiedy w nie wleciałem głową.
Lecz nic guzy i siniaki
gdy kieszenie pełne mamy!
Teraz radzę skryć się w krzaki,
z krzaków na mur i... zmykamy!
- PNIEDZIAŁEK Myślą, słuszna Czwartka rada,
gdy nas Wróżka tu zastanie,
to choć sama się objada,
nam z pewnością sprawi lanie!
- ŚRODA Uciec, tak to rzecz jest łatwa,
droga przez mur przecież krótka,
sprawę jednak bardzo gmatwa,
fakt, że znikła gdzieś Sobótka.
- PIĄTEK Gdzie jej szukać? Co więc robić?

- SOBOTA -

- WTÓREK Jak ją znaleźć - Boże nogi? /muzaka/
Dzieci cicho, ktoś nadchodzi, ^(M)
Uciekajmy, prędko w nogi! /dzieci rzucają się do
- ŚRODA Coś mnie trzyma! Biec nie
mogę! ucieczki, coś je jednak za-
trzymuje w miejscu/
- PONIEDZIAŁEK Ja mam stopy, jak z kamienia!
CZWARTEK Coś chwyciło mnie za nogę!
- WTÓREK Ruszyć ręką siły nie mam,
chcę biec, a tu w miejscu stoję.
- PIĄTEK Ach, ratunku! Ja się boję! /wchodzi Wróżka/
WRÓŻKA Serce z bału bić przestało,
Lica gniewny żal zalewa.
Co się z moim sadem stało?
Moje biedne, drogie drzewa!
O mój sadzie nieszczęśliwy,
ktoś ukrzywdził cię boleśnie,
płaczą grusze, płaczą śliwy
i jabłonie i czereśnie. /spozstrzega dzieci/
Ach, to wyście uczynili,
źli, bez serca, okrutnicy!
Sad bajkowy mi zniszczyli,
Jak wandale jacyś dzicy!
Nigdyż dla mnie przez minutę
gwiazda szczęścia nie zaświeci?
Życie będzie zawsze strute
przez swawolę chciwych dzieci?
I znów sad mój ukochany
będzie chory i kaleki
nie zgojone nigdy rany,
krwawić będą całe wieki?
Ach, zgrzeszyliście nad miarę,
Lecz wam znana jest nauka:
"kto przewini, weźmie karę".
znajdzie guza, kto go szuka!
Więc karzącą wnoszę rękę,
za nikczemny wasz uczynek,
za drzew biednych srogą mękę
zmieniam was w gromadę świnek! <sup>(M) BLACHA -
światło</sup> /grzmoty, muzyka, gaś-
nie światło. Gdy zapala się znowu, dzieci
zamienione są w świnki/
- PONIEDZIAŁEK Gdzie mam ręce, gdzie mam szyję?
- WTÓREK Jaki mam różowy brzusek!
- ŚRODA Zamiast nosów mamy ryje!
- PIĄTEK Z boków brzydkie kłapią uszy!
- CZWARTEK A przez dziury hajdawerków
Głupio, śmiesznie i szyderczo,
pozwijane w kształt świderków,
ogoneczki świńskie sterczą!
- WRÓŻKA Pamiętajcie o swej winie!
Gdy sumienie w was się zbudzi,
To i kary czas przeminie.
Idźcie teraz precz - do ludzi! /płacz i kwik prosiaków
- SOBOTA /wbiegając/ Słyszę, gdzieś tu kwicą świnki.
Pokaz świnki Butce, Wróżko!
Jakie śmieszne mają minki,
Jakie śmieszne mają uska!

Oj, ja ocka te pamiętam,
Nakze bije mi serdusko!
Tak! Poznaję te prosięta,
To są nase dzieci - Wrósko!
O, tu Cwartek jest bęcwałek,
a tu Środa jest milutka,
a tu duzy Poniedziałek!
Wszystkich, wszystkich ma Sobótka! /Świnki otaczają Butkę/
Ach, ach, Środa moja miła!
Jak tu pięknie jest u Wrózki!
Jak tu ślicnie się bawiłam,
jakie w zamku siedzą ~~Wrózka~~ duski!
W jakiej byłam ślicnej sali,
Gdzie wsyściutko jest ze złota,
i pierogów Butce dali,
na co psysła jej ochota!
I jest taki tron z koralu
I mak łysy był na grzędzie,
I ja byłam tu na balu
I znów Butka tańczyć będzie!
A mnie Wrózka tam chwaliła
Psed wszystkimi strasydłami,
zem nic, a nic nie ruszyła
W pięknym sadzie z owocami! /świnki płaczą, chowając
ryjki w łapki/

Wrósko powiedz mi w tej chwili,
cego oni wszystkie płacą?
Cego ryjki w łapki skryli
i na Butkę się nie patsą?

WRÓZKA

Twoi bracia - moje dziecię
przestróg Kruka nie słuchali,
przez mur weszli jak złodzieje
i do sadu się dostali.
Na owoce się rzucili
i sad z bajki mi zniszczyli.
Kres położyć chcąc swawoli
zamieniłam ich w prosięta,
lecz jeżeli cię to boli,
twoja wola to mnie święta:
Tyś Sobótko dziś królową,
w twoje ręce władzę daję,
rzeknij tylko jedno słowo,
a co rzekniesz, niech się stanie!

SOBOTA

Jakie śmieszne są świnecki!
Ach, jak one kwicą ślicnie!
Jakie mają ogonecki
I jak ksywią się komicnie!
Jak wesoło każda goni
Z roześmianą kwicąc minką!
Chcem być taką jak i oni!
Butka chce być także świnka!!!

/świnki otaczają Butkę,
patrzają na nią i pok-
wikują z nadzieją/

(M) P. światło ZLACNA

/grzmoty, światło gaśnie,

/Gdy zapala się, Butka jest zamieniona w świnkę /
muzyka/

WRÓZKA

Co to będzie, wielki Boże!
Wszak maleństwo to niewinne
W tej postaci zginać może
przez życzenie swe dziecinne.
Wróc dziecko, wróc koniecznie
ze mną do zamkowej sali,

SOBOTA przy mnie będzie ci bezpiecznie
wśród marmurów i koralii!

SOBOTA Nie chcem bałów i pierogów!
niechaj Wróżka mnie nie kusi,
Ja chcę wracać już do domu,
Do tatusia, do mamusi!



/Dzieci z Butką na czele wybiegają. Kurtyna/

KURTINA
DUŻA ↓

DZIECI WYBIEGAJĄ
d. H. Inpyjasta

A K T I I I
=====

WRÓŻKA SIADA NA TRONIE

/Noc. Dom pana majstra. Na środku izby duże łóżko zaścielone do spania. Niedziela wygląda przez okno./

NIEDZIELA Zmiłuj się, o dobry Boże!
I ty matko, Mario święta!
Sprawcie, niech się tak nie trwożę!
Niech się znajdą me pisklęta!
Niech odnajdę moją zgubę,
niech się wróca dziatki lube,
Ja ku waszej wiecznej chwale
biednym oddam me korale. /słychać kwik świnek, po-
tem głos Butki/

kwik 1

Słychać jakiś kwik u bramy.
Głosy dzieci! Czy być może?

wołanie 2

SOBOTA /woła/
Chcę do mamy!

NIEDZIELA Butka! Dzieci! To ich głosy!
Jakie szczęście: powróciły!
Zlitowały się niebiosy,
mam już moje dzieci miłe!
Co ja widzę? Czy to czary?
Toż nie dzieci, tylko świnki!
To doprawdy nie do wiary!
Wszak to głos był mej dziewczynki!

wpadły świnki 3

IV podejście Pani
Szwarcenwalskiej

DZIECI Kwik! Kwik! Mamo, mamó, mamó!

WTOREK To ja, Wtorek! Ja, twój synek!
Czy nie kochasz nas tak samo,
choć mam ryjki świnek?

ŚRODA Mamo! Czy nas nie poznajesz?
Jestem Środa, a to Piątek!
Ach, serduszko mi się kraje,
żeśmy w skórach dziś prosiątek!

SOBOTA Co się pchacie? Co ksycycie?
Jesce który mnie udusi!
Ja tu jestem, nie widzicie?
Ja chcem także do mamusi!

NIEDZIELA Czy to sen jest, czy to mara:
Dzieci w świnki zamienione!
Za co Bóg mnie tak pokąsał?
Dziatki moje ulubione...

PONIEDZIALEK No, ucałuj nas mateczko
I daj jeść po długiej drodze!

NIEDZIELA Macie tutaj z kaszką mleczko,
Boście utrudzone srodze.
Ach doprawdy sama nie wiem,
Gdy tak tłoczą się przy misie,

Czy to pokój mój, czy chlewik?
Czy mi tylko wszystko śni się?

SOBOTA

O, bzydale posuńcie się,
ciągle pchacie mnie do ściany,
Pracies Butce też jeść chce się!
Dosyć macie już gałgany!
Butka dziś jest wielka dama,
i króluje wam łaskawie,
jak się dobrze najem sama,
To tloseckę wam zostawię!

NIEDZIELA

Teraz, gdyście najedzone,
Siądźcie grzecznie obok mamy
i wyznajcie bez osłonek,
jaki powód tej odmiany,
Jaka dziewna moc przeklęta
Zamieniła was w prosięta?
Niech się wreszcie prawdy dowiem!

SOBOTA

Niechaj najlepiej Środa powie.

ŚRODA

Myśmy z deski pospadali,
I ubranka potargali,
I spotkali potem Kruka,
Który kazał Wróżki szukać...
Pod ogromną złotą bramą
Zostawili Butkę samą...
I tak się o Butkę bali,
że przez mur się w sad dostali...
A owoców widząc tyle,
przystanęliśmy na chwilę...
... Gdyśmy zjedli odrobinę,
przyszła Wróżka zagniewana,
miała złą okropnie minę,
I krzychała bardzo na nas...
I... i... strasznie się złościła
I... w świnki nas zamieniła...

SOBOTA

A ja jestem sprawiedliwa
I to tylko powiem Środzie:
To jest prawda nie prawdziwa!
Tak nie było w tym ogrodzie!
Oni ładny bal zrobili,
Wszystko zjedli, połamali,
Takie mamy grube byli!
Bo tak strasznie się napchali!

NIEDZIELA

Okrutne są prawdy słowa...
Co się dzieje? Co się dzieje?...
Na toż moje dzieci chowam,
By wyrosły z nich złodzieje?
Rzecz doprawdy niepojęta,
Tak wam często powtarzałam:
"Cudza własność to rzecz święta"
Słuszna kara was spotkała...
A mówiłam nieraz: Dziaatki
Kto nie słucha ojca, matki, -
Ten psiej skóry słuchać musi,
Bo go diabeł zawsze skusi.
Ot, i przyszła kara boska,
Teraz kształty prosiąt macie,
A najwięcej tym się troskam,
jak ja was pokażę tacie? /płacze/

PONIEDZIAŁEK

Tylko nie płacz matuś nasza,
Nie będziemy więcej broić!

Chociaż nas to też przestrasza,
Że nam tatko skórę złoł.

ŚRODA

My ci mamy przyrzekamy
Cudzej rzeczy już nie ruszyć
I na wszystko przysięgamy
Poprawić się z całej duszy!

NIEDZIELA

Cenna jest dzieciaków skrucha,
Kto zamyśla o poprawie
Tego pewnie Bóg wysłucha
I przebaczy mu łaskawie.
Teraz noc - więc spać już trzeba.
Tu w łóżeczku się pokładźcie,
A ja muszę myśli zebrać:
Co mam opowiedzieć tacie?::..

/matka układa dzieci do snu w wielkim łóżku, nakrywa je kołderką/

Już posnęły z cichym płaczem,
Trzeba wtulić je w pierzynki,
Żeby ojciec nie zobaczył
Że w łóżeczku leżą świnki...

/zza sceny śpiew majstra/

Pije Kuba do Jakuba
Jakub do Michała
Pijesz ty, piję ja,
Kompanija cała.

A kto nie wypije
Tego we dwa kije
Łupu cupu po kożuchu
Tego we dwa kije!

TYDZIEŃ

Oj, zenusiu, oj Niedziółko,
Ja tak chodzę, chodzę w kółko,
A tu z nieba księżyc świeci,
A ja szukam, szukam dzieci.
I tak chodzę, chodzę, chodzę,
Aż tu świecił się przy drodze
I wypilem kieliszeczek
Tak, za zdrowie mych dzieciątek.
I za twoje mam zdrowie...
I... I szum mam teraz w głowie...
Jeden duży i dwa małe,
I zalałem troszkę pałę...
Widzisz żonciu, to nie dziwy,
Gdy kto taki nieszczęśliwy...

NIEDZIELA

Cyt... cyt. Tydziu... drogi, miły
Bóg wysłuchał prośby matki,
Dzieci nasze powróciły,
Troszkę tam zniszczyły szatki,
Różne przejścia miały tatku,
Bo zbłądziły na ostatku.
Wielki z tego był ambaras,
Tylko... stygnie nam wieczere,
Chodź - opowiem wszystko zaraz...
Chodź Tydziuniu do alkierza!

TYDZIEŃ

A to jestem szczęśliw wielce!
A, łobuzy! A wisielce!
Moje małe, drogie snyki...
Jutro, tego, dam im wnyki...
Jutro, tego, będzie lanie,
Furdum, burdum - mocium panie!

WRÓŻKA
ol. A. inspicjenta
kurtyny niewone

Ale dzisiaj, panie tego,
Ucałuję raz każdego!

NIEDZIELA

Jutro będziesz dzieci witał!
Nie, nie Tydziu, chodźże ze mną
Ujrzysz dzieci, gdy zaświta
Teraz przecie w izbie biemno.
Zrobisz rwetes, zrobisz hałas
I pobudzisz dziatki zaraz.

/próbuje odciągnąć mę-
ża od łóżeczka dzieci/

TYDZIEŃ

Czego żono mnie odpychasz?
Duszek moja - coż u licha?
Cóż takiego im się stanie
Choć ich zbudzę, mocium panie?
Pocałuję raz każdego,
Raz przytulę ich do serca,
Przeciem ojciec, panie tego,
A nie żaden ludożerca!

/podchodzi do łóżka, odchyła kołderkę, całuje dzieci.
Niedziela przerażona/

Czyżby mnie zamrocył trunek?
Co za dziwny pocałunek?
I znów! - Rzecz to nie pojęta
W usta kłuje szczeń przeklęta!
Co to? świńskieryjki, uszki,
Świńskie karczki, świńskie brzuszki,
Ułożone na poduszki!?
Otulone i nakryte
Śpią prosięta jak zabite!
- Żono!
Odkądże ci się zachciewa
Mieć za dzieci świnki z chlewa?
Precz mi z łóżka! Precz prosiaki,
Ja się wam tu dam we znaki!

BLACHA
M światło

/chwytą ze stołu nóż do krajania chleba i rzuca się z nim
w stronę łóżka, nad ~~które~~ gdzie śpią dzieci - świnki/
/w chwili gdy podnosi w górę nóż - grzmoty, muzyka, ciemno/
/na proscenium w smudze światła ukazują się Wróżka/

WRÓŻKA

Na usilne me żądanie,
Cud królewny rozkazanie,
Zanim pamięć słów uleci,
Niech się świnki zmieniają w dzieci!

Blacha - światło

/Błyskawice. Ciemno. Wróżka znika. Światło wraca na scenę.
Na łóżku, nad którym stoi majster z nożem w ręce, śpią spo-
kojnie dzieci/

TYDZIEŃ

Czy to dziwy, czy to czary?
Czy oszalał Tydzień stary?
Toż to moje lube dziatki
Śpią spokojnie, niby kwiatki.
Co mi nagle się zwidziało,
Że sześć świnek tutaj spało.
Śpi Sobótka, śpi i Środa,
Trzęsie się Czwartkowi broda,
Poniedziałek śpi, Piąteczek,
Obok drogi mój Wtoreczek!
Przecież to nie żadne świnki,
Tylko chłopcy i dziewczynki!
Takem winem się uraczył,
Żem prosięta w nich zobaczył!
Nigdy, nigdy żono luba
Nie zaleję więcej czuuba!

NIEDZIELA

Chodźmy spać, mój mężu miły,
Już kłopoty się skończyły.
Jutro razem z całą wioską
Będziem bawić się beztrosko.

(M) światło

/Wychodzą. Niedziela przygasza lampę naftową. Mrok. W smudze światła ukazuje się Wróżka. Muzyka. Wróżka podchodzi do śpiących dzieci/

WRÓŻKA

Butko maleńka, słodka dziecino,
Przyszłam do ciebie cichą godziną.
Przyszłam do ciebie, ptaszku maleńki,
YBy ci wyszeptać słowa podzięk...
Za twoją sprawą dzidziusiu miły
Wszystkie me więźnie w dom powróciły.
Już mi ich smutek serca nie truże,
Więc się radosna i wolna czuję.
I chodzić będę w wolnym ogrodzie
i snuć marzenia w cichym zachodzie,
że nauczone na twym przykładzie
Przybiegną dziatki igrać w mym sadzie.
Przez złote wrota, jak szczęścia gońce
Wbiegną i wniosą radość i słońce!
I pusty pałac rozdzwoni echem,
Dziecięcym gwarem, dziecięcym śmiechem.
I zamysłone utoną oczy,
W dziecięcej duszy toni przezroczej...
Aż znów odlecą ptaszęta złote
I w dal poniosą moją tęsknotę...
Lecz cim ci Butko wdzięczna nagrodzę?
Czymże dzięciństwa lata osłodzę?
Dni twych minionych niech pamięć wskrześnie,
Marzenia twoje ukaż mi we śnie.
Za hart twój Butko, za twoje męstwo
Wszystko co pragniesz, dam ci maleństwo.

/nachyla się nad Butką, robi nad nią tajemniczy znak. Butka we śnie zaczyna mówić/

SOBOTA

Parę łyżek miodu w garnku,
Nieskończona kiedyś bajka...
Duża lalka na jarmarku...
Piernik w kształcie mikołajka...
Znalezione jajko kurki...
Jakieś skielko... Jakieś snurki...
Zemiennego spćacka paska...
Mały guzik, miś z obrazka...

WRÓŻKA

To w jej snach się teraz kręci,
To jedynie ma w pamięci:
Skarby, które chłopcy mali
Zwykle Butce wydzierali...
Lecz te strzępki, te błyskotki,
Toć to rzeczy bez znaszenia...
Czyż nie znajdę u Sobótki
Większych pragnień, lub marzenia?
Więc zagładnę w głąb serduszka,
gdzie marzenia śpią dziecięce,
Byle mogła spełnić Wróżka
za szlachetność jej w podzięce...

/nachyla się nad śpiącą dziewczynką, robi tajemniczy znak. Butka uśmiecha się, wyciąga do czegoś rączki. Wróżka patrzy i już wie/

Z mgieł błękitnych się wyłonił

Sad grusz pełen i jabłoni!!!
Dywan kwiatów kryje ziemię...
A więc znam już twe marzenie!

/wyciąga ręce, muzyka/

Na usilne me żądanie
Niechaj zaraz tutaj stanie
Sad prześliczny, karłowaty,
z owocami przepysznymi
Niechaj wyrośnie tu spod ziemi,
wokół majstra białej chaty!

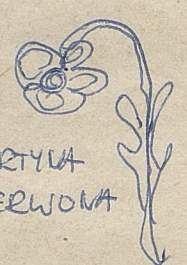
*Inewa 2,
Gaga ↓ kultura
wiosna*

/ za oknem ukazują się gałęzie wspaniałych drzew,
pełnych owoców/

Teraz niechaj gwiazdy zgasną,
Świt różowy niech zapłonie,
zorzą niech rozbłyśnie jasną,
W szybach okien słońca promień!

/światło powoli wypełnia scenę/

Zbudź się Butko, zbudź maleństwo,
do zabawy wróć wesoła,
Niech otoczy cię rodzeństwo
Słyszysz? Mama wstawać woła...
/znika/



NIEDZIELA

Dzieci! Dzieci! Wstawać trzeba,
Już słoneczko jasno świeci,
Dostaniecie z miodkiem chleba,
Wstawać szybko, wstawać dzieci!

SOBOTA /budząc się/

Tak mi się dziś dobrze spało,
Takie mi się dziwy śniły,
tak mi śmiesznie się zdawało,
Żeśmy w świnki się zmieniły.
Wstawaj Środo, Czwartku wstawaj!
Piątek śpiosek ciągle chrapie

PONIEDZIAŁEK /rzu-
cając jaśkiem w dzie-
ci/

Wstawać! Zacznie się zabawa.
Kto mój jasiek pierwszy złapie?

CZWARTEK

Rzucaj do mnie, a wysoko!

ŚRODA

Zaczynacie znowu broić?

PIĄTEK

Ojojjoj! Moje oko!

ŚRODA

Radzę wam się uspokoić!
Pamiętacie co to było?
Sen, czy prawda? Nie wiem sama,
może mi się tylko śniło?
Była jakaś złota brama...

WTOREK

I podarte hajdawerki,
I kruk czarny, taki wielki...
Co powtarzał: Zapamiętaj:

WSZYSCY

... "cudza własność - to rzecz święta"

CZWARTEK

Ale myśmy nie słuchali,
w sadzie wszystko pozjadali,
potem Wróżka się zjawiła,
i w prosięta nas zmieniła.

ŚRODA

A mamusia nasza miła
Tak się bardzo namartwiła.
Więc słuchajcie: Mnie się zdaje,

że dość figli, dosyć psoty,
źli byliśmy, źli hultaje,
Łobuziaki i niecnoty.
Przysięgnijmy sobie, dziatki!
Że od dzisiaj się zmienimy,
Słuchać będziem mamy, tatki,
nic już więcej nie zbroimy.

CZWARTEK

I pomagać będziem mamie
w każdej pracy wszyscy razem,
Każda prośba, zawołamie
będzie dla nas jej rozkazem.

SOBOTA

A teraz biegnijmy wszyscy
ucałować ją radośnie!

PONIEDZIAŁEK

Patrzcie! Co tam w słońcu błyszczy!
Patrzcie dzieci, co tam rośnie!

/dzieci podbiegają do okna/

WTOREK

Wokół chatki sad wspaniały,
owocami ustrojony,
W cudnych kwiatach tonie cały.

ŚRODA

Sad prześliczny, sad zielony!

CZWARTEK

Jakiś napis w słońcu świeci.

PIĄTEK

Ja przeczytam zaraz, dzieci:
"Za szlachetność jej serduszka
Butce w dani składa Wróżka".

/wchodzi Niedziela/

WTOREK

Popatrz mamó, popatrz prędko!
Chodź, wyglądnij przez okienko!
Popatrz, jaki - Butka mała -
Sad od Wróżki otrzymała.

NIEDZIELA

A to znowu co za dziwy,
Sad jak z bajki, a prawdziwy!

SOBOTA

Chodźcie tutaj wszystkie dzieci,
Prędko w ządek się ustawić!
Ten sad jest dla wszystkich dzieci,
Wsyscy się w nim będziem bawić.

WTOREK

Pobieknijmy wiosną drzewa,
Wyplewimy chwast i trawę.

ŚRODA

Ptaszki będą ślicznie śpiewać
i przyglądać się ciekawie.

PONIEDZIAŁEK

Będziem plewić, liście grabić
Wśród zielonych drzew i trawy.

/wchodzi majster Tydzień/

SOBOTA

A teraz podajcie ręce,
Zróbmy wielkie, wielkie koło!
Mamo, tatko! Chodźcie prędzej,
Zaspiewajmy, a wesoło! / muzyka, wszyscy śpiewają/

SOBOTA

Jus koniec troskom,
Jus koniec smutkom.
W słoneczny ranek
Śpiewajcie z Butką!
Jak w złotej bajce,
Niech słońko świeci
na małe główki
scęśliwych dzieci!

WTOREK

Niech żyje radość,
śmiech i wesele!
Psońmy, figlujmy,
Lecz... nie za wiele!
Bo kto w psich figlach
przebierze miarę,
ten bierze w skórę,
pasem za karę.

CZWARTEK

I pamiętajcie,
Kochane dziatki,
Słuchać swej mamy
i słuchać tatki!
Kochać ich bardzo,
Bo przecież wiecie,
że was miłują,
jak nikt na świecie!

TYDZIEŃ

A furdum, burdum,
A mocium panie!
Komu ja teraz
Mam sprawić lanie?
Grzeczne jak trusie -
me łobuziaki,
więc do widzenia!
Wszystkie dzieciaki!

/wszyscy śpiewają/

Wróćcie do domu!
Pa! Do widzenia!
Żegnajcie dzieci!
Do zobaczenia!

/koniec - k u r t y n a /